Nr. 65. Lwów dnia 14. Sierpnia 1860. Wtorek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień, to jest: we Środę i w Sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. — Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. Jabłońskiego.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą po 10 kr. w. a. od wiersza drobnego druku (petit) za pierwszorazowe umieszczenie, po 5 kr. w. a. zaś za następne, z dodatkiem opłaty stęplowej po 30 kr. w. a. za każde umieszczenie. Wielkie *ogłoszenia* osobno drukowane rozsełają się z *Przeglądem* za opłatą 40 kr. w. a. od setki w redakcyi, a 42 kr. od setki w c. k. urzędzie pocztowym.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Najświeższa poczta.

Medyolan 11. sierpnia. Depesza z Reggio z Kalabryi przesłana ministrowi marynarki w Neapolu, donosi: Widać 150 łodzi kanonierskich zbliżających się do naszych brzegów. Garibaldi otrzymał 4 korwety i 7 kupieckich statków.

Turyn 11. sierpnia. Druga armia odejdzie d. 1. września do obozu w Montechiaro (w Lombardyi pod Brescią).

Wiedeń 11. sierpnia. Ost. D. P. pisze: Na dzisiejszej giełdzie od początku do końca przestrach paniczny. Największe domy sprzedawały papiery. Ztąd także podniesienie raptowne ażia, a spadek papierów.

Przegląd polityczny.

Pewnej, że się tak wyrazim urzędowej wiadomości o lądowaniu Garibaldego w Neapolitańskiem, nie podały jeszcze dzienniki. Zwalają winę niepotwierdzenia wieści o lądowaniu, na przerwanie drutów telegraficznych. Utrzymują także, że ma być stanowczym zamiarem Garibaldego nie lądować pierwej, dopóki rewolucya południową część półwyspu lepiej nie ogarnie. Bądź co bądź: z listu Dumasa, z zapewnień osób w ścisłych z dyktatorem stosunkach zostających i z innych wskazówek wnosząc — lądowanie Garibaldego, jeżeli jeszcze nie nastąpiło, jest już tylko kwestyą czasu bardzo krótkiego.

Wyszło z Turynu wieści o intencyach Rzymu, są sobie wręcz przeciwne. Według pierwszej ma istnieć między neapolitańskim a papiezkim rządem traktat odporno-zaczepny, według drugiej zachowa rząd świecki stolicy apostolskiej ścisłą neutralność. Lamoriciere nie chciał przyjąć ofiarowanego mu dowództwa nad wojskiem neapolitańskiem.

Poseł neapolitański opuścił Paryż. Jest to niewątpliwą skazówką zerwania stosunków dyplomatycznych...

W sprawie syryjskiej podaje depesza telegraficzna ze Stambułu wiadomość o energicznem postępowaniu Fuada baszy w Damaszku, który przybył do tego miasta 20. lipca.

Ost D. Post nie potrzebnie sili się na zestawienie dowodów, jako postępowanie to wyprawy francuskiej nie wstrzyma, bo o tem nikt nie wątpi.

Dzienniki, które wiecznie marzą o przywróceniu św. przymierza i opartej na niem koalicyi przeciwko Francyi, dopatrzyły między powodami politycznemi wyprawy francuskiej, i ten, jako Napoleon podchwycił dlatego tak gorliwie sposobność do zbrojnej interwencyi na Wschodzie, aby zatrudnić uwagę, a może i siły Rosyi.

Najnowsze a wiarogodne doniesienia z różnych stron państwa Ottomańskiego, usprawiedliwiają obawę powszechnego muzułmanów starowierców przeciwko nowatorom i chrześcianom powstania. Times donosi, że Turcy w Azyi grożą powszechnie wymordowaniem chrześcian, skoro pierwszy żołnierz francuski stanie na ziemi tureckiej.

W Belgradzie zaszły krwawe starcia między Turkami a Serbami.

W sprawie jedności niemieckiej nic nowego. Południowo-niemieckie dzienniki malują jaskrawemi farbami niebezpieczeństwo, jakie Rzeszy zagraża od Francyi, straszą i napominają, wzdychają i pocieszają. Z tem wszystkiem, do zgody jeszcze bardzo, bardzo daleko, czego dowodem odbyte w Wurzburgu konferencye ministrów wojny królestw Rzeszy, z wyjątkiem hanowerskiego, które bogdaj czyby nie wolały Związku nadreńskiego, jak pruskiej hegemonii.

Hamburger Nachrichten każą sobie pisać z Frankfurtu, jakoby w Cieplicach zgodzono się na wspólne działanie Prus i Austryi na ten przypadek, gdyby bądź Wenecya, bądź niemieckie prowincye nadreńskie zostały przez Francyę napadnięte.

Zjazdowi ks. rejenta z królem belgijskim nie chcą przyznać politycznego znaczenia.

Rząd francuski wniósł był, aby Hiszpanię uznano wielkiem mocarstwem. Prusy przystały na propozycyę pod warunkiem, że i Szwecya do tej godności podniesioną zostanie; Anglia znów żąda tego tytułu także dla Portugalii i Sardynii, jeżeliby go Hiszpanii przyznano.

Włochy.

Podobnie jak o konającym, że jeszcze nie umarł, donosi depesza z d. 6., że jeszcze w Neapolu spokój. Telegramy o wylądowaniu Garibaldego jeszcze nie sprawdziły się, każdy jednak wie, że się prędzej czy później sprawdzą. I kogoż zadziwi, jeżeli przy przekroczeniu półmilowej cieśniny, która Sycylię oderwała od lądu Włoch, noga dyktatora się wstrzyma na chwilę; jeśli on wszystek dech swój w piersi i cały zasób głowy i serca skupi, zanim stanie w Kalabryi, czy pod Neapolem! Od tego punktu, czy punktów, gdzie wyląduje, niebędzie dla niego, jeśli mu się powiedzie — o czem dzienniki wszelkiej barwy nie wątpią — tak prędko odpoczynku. Dyplomacya i dziennikarstwo i każdy, kogo obchodzi co się tam za widokręgiem gumien jego dzieje, zwracają oczy swoje od kwestyi wschodniej znowu ku półwyspowi, na którym od czasów Romulusa niepojedenkroć odbywały się ostateczne walki powszechnych dziejów, i śledzą za każdem naprężeniem ścięgn w ramionach dwu starych jak świat zapaśników, mimo że rządowe dzienniki rosyjskie twierdzą, iż mniejsza o to, czy w Neapolu będzie Garibaldi czy Bourbon, Bourbon czy Garibaldi, bo to kwestya szczegółowa, nie taka jak wschodnia, która całą ludzkość, całe chrześciaństwo dotyka. Wiadomo, że idea jedności Włoch, której urzeczywistnienie widzieli doktrynery włoscy w konfederacyi państw, a raczej monarchów włoskich, dla wykluczenia obcych wpływów, dojrzała pod wpływem Mazziniego. Jedność konfederacyjna nie dopięła by była celu, skoro jedno z państw tych niebyło czysto włoskiem, a było do tego mocarstwem pierwszego rzędu wobec garstki drobnych monarchów; stała się ona niewykonalną i w ręku Mazziniego, bo pojął ją nie jako jedność narodową, całą, ale jako ludową, na te czasy częściową. Pochwycił myśl Cavour, i jako jedność narodową wykonując, ugłaskał dyplomacyę, która lękała się jedności ludowej, t. j. republikańskiej, czyli według jej pojęcia jakobińskiej. Pomógł mu Napoleon, który odbudowawszy sam tron na zasadzie powszechnego głosowania, tej zasady otwarcie zbijać nie mógł, ani nie zbijał skrycie, skoro we Włoszech ona mu szła na rękę w obaleniu przewagi Austryi, i protegowaną była wszelkiemi siłami przez Anglię, z którą imperator Francyi tak prędko zrywać nie śmie. Potęga Włoch całych w jednę rękę ujęta, pomoże mu i w zamiarach, których wykonanie na później przeznaczył. Reszta państw wielkich i drobnych, zaprzątnięta w domu albo w nim zaparta przez sąsiada, urzędownie milczy. Idea jedności narodowej Włoch, zaczęta na ich części północnej, choćby zawsze kiedyś zwyciężyła, na razie jednak stosunkami była spętaną.

Wiktor Emanuel, jej uwidomiona postać, nie mógł rzucać się na sąsiadów, z którymi nie toczy wojny — ale sztandar jej pochwycił Garibaldi. Prócz magicznego wpływu swego imienia i talentu, znalazł on przymierzeńca w kilkodziesięciuletnim systemie, jakim rządzone były ludy na południu półwyspu, który do obozu jego garnął niższe warstwy, tak jak hasło jedności Włoch przyprowadzało mu na każdy sposób oświeconych; który mianowicie armię króla Neapolu na bezkarnych rabunkach pod znikczemniałemi wodzami zdemoralizował. Tem się tłumaczy, że w 1200 ludzi z Marsali zdobył bronione przez 28.000 warownie Palerma, że zdobył Milazzo i prócz cytadeli w Messynie, całą Sycylię.

Na 300 drobnych barkach i kilku statkach przeprawił teraz Garibaldi swoje wojska, pełne otuchy, zorganizowane z Włochów i ludów całego świata cywilizowanego, i działa, to w dobytych warowniach zabrane, to zakupione lub darowane. Rząd w Neapolu, jak z ostatnich depesz wiemy, ogołocił prócz Kalabryi całe królestwo, i całe wojsko, oddawszy dowództwo młodemu Pianellemu, skupia koło Neapolu, a właściwi koło kasztelu S. Elmo, bo na miasto liczyć nie może. Jak zresztą w Neapolu stoją rzeczy, opiszemy poniżej.

Dnia 4. udzielił Cavour posłom neap. w Turynie odpowiedź Garibaldego na list króla, i oświadczył zarazem, że o przymierzu między Neapolem i Sardynią mowy być niemoże, dopóki się konstytucya nie utwierdzi zupełnie, sejm neap. nie da swego zdania i teraźniejszy stan wojenny się nie skończy. Oczywiście po tej odpowiedzi posłowie wybierają się już, aby Turyn jak najprędzej opuścić; przybywszy do Neapolu, pisze Gaz. Krzyżowa, zostaną Neapol w płomieniach rewolucyi a króla w popiele.

Nie dziwimy się, że król w ostateczności, gdzie już rozum nie poradzi, chwyta się przymierza z Rzymem. Opinione z d. 8. doniosła, że „jen. Lamoriciere miał przesłać rządowi neapolitańskiemu plan działania w celu obrony, a nawet, że Rzym zawarł z Neapolem zaczepno odporne przymierze.“ Przymierze to nie zbawi ani króla ani papieża — bo środków oba niemają — ale może Garibaldemu na pomoc przywieść Wiktora Emanuela. W doniesieniu bowiem swojem Opinione, organ Cavoura, dalej powiada: „W Turynie niepokoją się temi wieściami; w razie zawarcia tego przymierza Sardynia mogłaby być zmuszoną opuścić swoją bierną politykę, niemogłaby bowiem ścierpieć, aby cudzoziemskie wojska Lamoriciera interweniowały w wojnie włoskiej.“ Jakkolwiek dowodzenie jest sofistyczne, treść jednak dowodu jest jasną. Nabiera ona nawet tem większego znaczenia, ile że korespondencya z Turynu, zamieszczona w Wrocł. Gaz., donosi, że stosunki francuskiego dworu do Sardynii nigdy nie były tak serdeczne jak dzisiaj; że z Paryża przychodzą codziennie najgorętsze upomnienia do Turynu, aby Sardynia coprędzej swoją armię postawiła na stopę wojenną i ułożyła swoje sprawy wewnętrzne, aby być przygotowanym należycie na ważne bardzo zajścia w świecie politycznym. Napoleon stara się koniecznie wywołać Austryę, aby uderzyła na Sardynię. Ma to być skutkiem zjazdu w Cieplicach, na którym miała być mowa o stosunkach Austryi do Sardynii, którejby oczywiście Napoleon jako dawca Lombardyi, pomódz musiał, a Prusy pomagałyby Austryi. Wprawdzie nikt w tę pomoc Prus nie wierzy; faktem jest jednak, że zjazd cieplicki w Paryżu tak może z umysłu tłumaczą, jak równie, że partya legitymistyczna w byłych księstwach włoskich nadzwyczaj się rusza.

W tej ogólnej kwestyi zapisujemy prócz wieści, że wkrótce ma być parlament turyński na nadzwyczajne posiedzenie zwołany, fakt jeszcze jeden. Cavour nie z swojej woli chciał wstrzymać zamiary Garibaldego w południowych Włoszech, i paraliżować postępy komitetów rewolucyjnych w niezajętych przez dyktatora krajach włoskich. Powodzenie jednak Garibaldego, widoki nad spodziewanie już dobre, potężnienie wpływu rewolucyonistów, którzy mu zaprzedanie się Francyi wyrzucają, a nadewszystko może teraz zachęta z Rosyja, powodują Cavoura do otwartszego wyznania swojej wiary politycznej. Jakkolwiek posłał on Farinego do Genuy do Bertaniego, aby powstrzymał przygotowaną już expedycyę do państwa Papiezkiego i zabrał broń tam prowadzoną — z drugiej strony ma stanowczo powoływać do ministeryum Ratazzego, szefa republikanów w Sardyni, i Lamarmorę, który ma wielką sympatyę w wojsku.

Najniebezpieczniejszą jednak dla króla neap. i Ojca św. jest z wojskową prawie karnością zorganizowana rewolucya, t. j. partya jedności Włoch, która najdrażliwszem nawet wywoływaniem jej (jak n. p. rozboje żołdaków zagr. i gwardyi król. w Neapolitańskiem, postępowanie oficerów Lamoriciera w Rzymskiem, którzy w kipiącej wewnątrz Ankonie psy swoje nazywają Garibaldi lub Cavour) nie da się porwać do przedwczesnego wybuchu.

Neapol. Stan rzeczy w Neapolu opisują Debaty jak następuje:

„Jesteśmy w chwilowem zawieszeniu walki, któregoto spoczynku obie strony używają na wzmocnienie sił. Król rzucił się jak mówi „w ręce Boga“ i ogranicza się na stawianiu podejrzliwego oporu i bezwładności ministrom, a raczej ministrowi, który usiłuje popychać go naprzód, aby go ocalić. Dwaj stryjowie króla lepiej znający położenie rzeczy, pracują niezmordowanie tak u dyplomacyi jak u naczelników stronnictw na korzyść autonomii królestwa „Włoch południowych“, spodziewając się, że w ten sposób odwrócą burzę, która wisi nad dynastyą. Z drugiej strony partya wsteczna usiłuje przygotować w całem państwie, a szczególniej w samym Neapolu kontrrewolucyę w celu wyniesienia na tron hr. Trani, a usunięcia konstytucyi i rozpędzenia liberalnych. Liberalni zaś, którzy stanowią najmniej siedm dziesiątych części całej ludności królestwa, przygotowują się do wytrzymania ataku, a może nawet do wzięcia w tem inicyatywy. Organizacya obu obozów dość daleko jest posunięta.

„Minister spraw wewnętrznych (Liborio Romano) człowiek liberalnych zasad, i minister wojny (jenerał Pianelli) nawrócony do tych zasad, przedstawiają królowi do podpisania dekrety za dekretami, już to dla przemiany osób przy władzach, już to dla zreformowania samychże władz. Lecz król na dziesięć dekretów, zaledwie dwa podpisuje, a inne odkłada do następnego miesiąca. Minister sprawiedliwości z wielką trudnością przeczyszcza sądownictwo z ludzi nieuczciwych. Municypalności przygotowują spisy wyborców bardzo wolno, popychane z jednej strony przez ministra spraw wewnętrznych, powstrzymane z drugiej przez wpływ i obawę reakcyi. Duchowieństwo w stolicy z arcyciskupem na czele rozsiewa wszelkiego rodzaju pogłoski, aby przestraszyć ludność, która jednak okazuje się daleko więcej liberalną niżli mniemano. Lud śpiewa hymny Garibaldego na ulicach, arystokracya zaś trzyma się na uboczu i pracuje nad utrzymaniem autonomii neapolitańskiej, lecz konstytucyjnej. Duchowieństwo na prowincyi jest bardzo dobre i patryotyczne. Wojsko głęboko wstrząśnione i zdezorganizowane, szczególniej po porażce pod Milazzo. Przechyla się ono więcej na stronę Garibaldego, niż na stronę króla, mianowicie podoficerowie. Jeżeli Garibaldi ukaże się na lądzie stałym, mniemam, że armia nie stawi mu uporczywego oporu. Pułki cudzoziemskie próbowały w Avellino wywołać małą reakcyę; lecz ludność, a szczególniej lud wiejski powstał w masie, i wypędził ich z miasta, ubiwszy nawet 7 czy 8. Pułki te są teraz w Rocere, gdzie niewątpliwie nastąpią nowe rozruchy, gdyż żołnierze ci zasmakowali w rabunku, a naczelnicy partyi wstecznej utrzymują ich w tem usposobieniu.

„Wychodźcy, którzy tu powrócili, zaczynają udawać się na prowincye dla wymacania pulsu opinii publicznej. Dziś wieczór kilku z nich odjeżdża do Kalabryi i Abruzzów, jutro jadą inni do Avellino i Kapitanatu. Ajent Garibaldego przybył tu wczoraj (d. 30) i odjeżdża dziś wieczór. Widział się on z takzwanym komitetem i powraca podobno zniechęcony. Oczekują bowiem tutaj inicyatywy od Garibaldego, a Garibaldi spodziewa się inicyatywy od tutejszej ludności. „Trwać będę w mojej zasadzie — miał pisać Garibaldi w d. 17. lipca opuszczając Palermo — aby niewywoływać rewolucyi neapolitańskiej; przybędę jedynie, jeżeli wezwą mnie poddani Franciszka II. i jeżeli okażą mi ufność. Będę miał dosyć materyalnych przeszkód do zwyciężenia; niechcę więc utrudniać sobie położenia przez wywołanie przeszkód moralnych, któreby dyplomacya nieomieszkała rzucić na moją drogę“.

Król powołał pod broń drugą klasę, t. j. z r. 1838; do d. 30. ma ona stanąć w szeregi. — Bosco, odprawiwszy swoją dywizyę do Kalabryi, podziękował za służbę, to samo Colonna. Capecelaco mianowany ministrem marynarki. W Reggio chcieli wypędzeni z Messyny policyjniki w połączeniu z żandarmeryą rozbijać, ale ich gwardya nar. rozbiła. To samo powtarzało się w kilku miejscach z gwardyą króla. Lazzarony podzielili się na dwie partye, reakcyonaryuszów i liberałów. Warownia S. Elmo obsadzona nie gwardyą król., ale wojskiem liniowem. Kamaryla podkupuje piekarzy, aby nie piekąc chleba, głód do stolicy sprowadzili. W Tryeście robią przygotowania na przyjęcie panującej dotychczas rodziny neap.

Wieść o odwołaniu franc. posła p. Brenier, nie potwierdza się.

Zagranicznych żołdaków ściąga rząd do Neapolu, jest ich już około 10.000. Posłowie zagraniczni wyprawiają już swoje rodziny na okręta. Komitet wyborczy w Neapolu oświadczył, że obrani będą dyputowani tylko ci, co swoją miłość dla narodowości włoskiej i niepodległości udowolnili. Listy z Rzymu donoszą, że Lamoriciere, wezwany powtór-

nie, aby w razie wylądowania Garibaldego, objął dowództwo nad połączoną armią rzymską i neapolitańską, propozycyę tę odrzucił. Antonini, poseł neap. w Paryżu, podziękował za posadę swoją.

Rzym. W liście do biskupów syryjskich twierdzi Ojciec św., że mahometanizm jest wiecznym wrogiem chrześciaństwa, że Francya bardzo się zasłużyła pomocą ofiarowaną chrześcianom w Syryi; twierdzi dalej, że to artykuły dzienników rzeź syryjską wywołały; wreszcie posyła do Syryii sumę pieniężną i mówi w końcu o niecnych zamachach rewolucyi i jej protektorów w Włoszech, i modlitwach na ich pokonanie. — Na ostatniem posiedzeniu rady finansowej, członkowie niektórzy przedłożyli potrzebę reformy. Antonelli jednak mówi, że z udzieleniem reform poczeka, aż się rzeczy w Neapolu rozwikłają! W Rimini, Pesaro i Spoleto były rozruchy.

Francuzkie wojsko przewozi z Rzymu wszystkie zapasy swoje do Civitta Vecchia i gotuje się powoli do wymarszu. Dotknęło boleśnie Ojca św., że niektórzy monarchowie katoliccy (mianowicie Portugalia) zakazali w swoich państwach ogłaszać subskrypcyę na papiezką pożyczkę. Papież zamyśla założyć rycerski zakon św. Piotra otwarty dla wszystkich stanów, a nawet gmin, w celu stawiania i uzbrajania ochotników. Siły Lamoriciera wynoszą 24.000, z których ledwie 10.000 jest zdolnych do boju.

Turyn. Podróż Fariniego do Genuy miała powód bardzo ważny. Po expedycyi Zambianchiego, która rozprószoną została, i Cortego, która nawet nie dopłynęła na miejsce, gotowała się trzecia wyprawa rewolucyjna do państwa Papiezkiego. Zapisanych było już 14.000 ochotników, szefowie, kadry i broń w pogotowiu, dowództwo miano oddać franc. pułkownikowi Charras. Tymczasem rząd się przeląkł odpowiedzialności za dozwolenie takiej wyprawy. Farini pojechał do Genuy i wymógł na Bertanim, że odstąpiono bez oporu od wyprawy, pod warunkiem że zebrani ochotnicy pojadą do Sycylii i broń im oddaną zostanie. W tym też celu był powołany Ricasoli do Turynu, który skonfiskował na granicy toskańskiej broń. Wielki hałas wszczęły dzienniki z rozmowy, którą miał Cavour z posłem pruskim w Turynie p. Brassier. Na zapytanie Cavoura, czy na zjeździe w Cieplicach rejent zagwarantował cesarzowi Austryi posiadanie Wenecyi — poseł pruski milczał. Inna wersya o tem donosi, że pan Brassier oświadczył, że Prusy wcale nie myślą mieszać się w sprawy włoskie, dopóki nie zostaną wciągnięte do nich interesa Niemiec (południowy Tyrol i Tryest.) Napoleon każe sobie podawać dokładne wykazy sił, któreby Sardynia na wypadek wojny między Francyą a Niemcami postawić mogła. Sard. posła w Paryżu p. Nigrę cesarz teraz bardzo serdecznie przyjmuje. Gazeta Parmeńska donosi, że na granicy sardyńskiej ściąga się korpus francuzki, nito odpowiedź na pogłoski o koalicyi.

Powstanie sycylijskie.

La Patrie z d. 7. donosi, że część armii Garibaldego wylądowawszy w Kalabryi, obsaczyła warownię Scylla; podług dep. z Neapolu z d. 7. oddział garibaldystów wylądował w Kalabryi, dla zorganizowania rewolucyi w górach. Jak znowu dzienniki londyńskie donoszą, powiedział Türr w Paryżu, że d. 18. ma się zejść z Garibaldim w Neapolu. Tyle co do lądowania Garibaldego. Że wyląduje, to pewna; idzie tylko o to, gdzie, czy na jednym czy na kilku punktach, i kiedy? (Do Garibaldego przybyła deputacya z Neapolu; w liście swoim do Wiktora Emanuela oświadczył bowiem dyktator, że tylko na wezwanie ludu wyprawi się na ląd.)

Przepłynąwszy ciaśninę Faro di Messina, skoro stanie Garibaldi na stałym lądzie włoskim, już musi iść zwycięzko bez ustanku aż do końca. Jedna porażka może złamać urok jego imienia, i sprawę jedności Włoch cofnąć o lat kilka. Jeśli zwycięztwo pozostanie mu wiernem — czy w Rzymie, czy nad Padem miecz jego przerwie zasadę nieinterwencyi obcych mocarstw, bo dla obrony granic korony swojej. J. c. k. Mość musi dobyć oręża, wplątaną by była Sardynia, walka by poszła tu o Wenecyę, tam zaś o Lombardyę, którą Napoleon za cenę Sabaudyi i Nissy dał Sardynii, i wciągnęłaby Francyę. Również przy pobiciu Garibaldego reakcya rzuciłaby się z całą gwałtownością do rewindykacyi byłych księstw i Romanii od Sardynii. Przekroczenie owej ciaśniny włoskiej czy koalicyę jaką wywoła czy nie, będzie dla Garibaldego, dla Włoch, a nawet może dla historyi świata, tem co dla Cezara przekroczenie Rubikonu.

Przeprawę i całą expedycyę ulży dyktatorowi konwencya, którą miał zawrzeć z Clarym o opuszczenie Syrakuzy i Agosty; do zupełnego odpłynięcia bourbonistów pozostało by ich więc tylko 2000 w cytadeli messyńskiej, poczem Sycylia byłaby wolną zupełnie. Z Palerma wysyłają do Milazzo wszystkie działa i wojenne zapasy. Musiał już nadejść z Liverpoolu statek Queen of England, wiozący 13 ciężkich dział (dar Ameryki), 30.000 sztuk najdoborniejszej palnej broni i ogromną ilość amunicyi. Manchester posyła 4 dział whitworthowskich, a z Liverpoolu odpłynął już zakupiony przez Garibaldego parowiec Independance. Rozporządzalna siła Garibaldego (prócz gwardyj zostających na wyspie) wynosi 20.000 regularnego wojska i 24000 [illegible]tników. Do tego przyłączy się cała siła wstrzymej w Genui przez Fariniego expedycyi w państw Rzymskie, którą liczono aż na 14.000, pod wzą sławnego francuskiego pułkownika i nieugięte republikana Charras, żyjącego na wygnaniu w Szajcaryi. Depretis bardzo czynny w cywilnej dyktaturze. Sirtori udał się do Garibaldego, jego miejsce w ministerstwie wojny zajął Longo zdolny ofer artyleryi. Przybyła z Medyolanu piękna hr. del Torre, z zamiarem zebrania sióstr miłosierdzia [illegible] pielęgnowania rannych. Poseł Garibaldego w Bryżu, S. Cataldo najął tam stałe mieszkanie.

Kwestya wschodnia.

Paryż. (*Dwa protokoły*). *Monitor* ogłosił osnowę dwóch protokołów podpisanych w Paryżu dnia 3. sierpnia r. b. w sprawie interwencyi. Protokoły te opiewają:

I. „Ponieważ J. c. Mość sułtan pragnie powstrzymać szybkiemi i skutecznemi środkami rozlew krwi w Syryi i dać dowód silnego swego postanowienia, aby zapewnić porządek i pokój pomiędzy ludami pod jego zwierzchnictwem zostającemi, a NN. cesarz Francuzów, cesarz austryacki, królowa połączonych królestw w. Brytanii i Irlandyi, J. królewska wys. książę rejent pruski i Najj. cesarz Wszech Rosyi, zaproponowali mu czynne swe współdziałanie, które Najj. sułtan przyjął — reprezentanci wyż wyrażonych monarchów i J. k. w. księcia rejenta zgodzili się na następujące punkta:

„Art. 1) Korpus wojsk europejskich, który będzie mógł liczyć dwanaście tysięcy ludzi, wyprawiony zostanie do Syryi, celem przyczynienia się do przywrócenia pokoju.

„Art. 2) Najj. cesarz Francuzów skłania się dostarczyć natychmiast połowę tego korpusu wojska. Gdyby się pokazała potrzeba pomnożenia sił aż do oznaczonej w poprzednim artykule liczby, w. mocarstwa porozumieją się bezzwłocznie z Portą zwykłą drogą dyplomatyczną, celem oznaczenia tego mocarstwa, które się ma do tego przyczynić.

Art. 3) Naczelny dowódzca wyprawy porozumie się za przybyciem swem z nadzwyczajnym komisarzem Porty, aby naradzić się nad wszelkiemi środkami, jakich wymagają okoliczności, i zająć stanowisko jakie wypadnie, celem spełnienia myśli niniejszego aktu.

Art. 4) NN. cesarz Francuzów, cesarz austryacki, królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, J. k. w. książę rejent pruski i Najj. ces. Wszech Rosyi przyrzekają dostarczyć dostatecznych sił morskich, aby przyczynić się do skutku wspólnych usiłowań, celem przywrócenia spokojności na wybrzeżu syryjskiem.

„Art. 5) Wysokie strony będą przekonanemi, że termin ten wystarczy do osiągnięcia celu uspokojenia, jakie zamierzają, oznaczają trwanie zajęcia przez wojska europejskie do pół roku.

Art. 6) W. Porta obowiązuje się ułatwić, o ile od niej zależeć będzie, wyżywienie i zaopatrzenie korpusu ekspedycyjnego.

„Rozumie się, że tekst owych sześciu artykułów poprzedzających zamieniony zostanie w konwencyę, która otrzyma podpisy reprezentantów niżej podpisanych, jak tylko zaopatrzeni będą w pełnomocnictwa swych monarchów, lecz że warunki tego protokołu wejdą natychmiast w życie.

„Pełnomocnik pruski czyni uwagę, że rozdział obecny statków wojennych pruskich może niedozwolić rządowi jego przyczynić się w tej chwili do wykonania artykułu 4.

„Dan w Paryżu 3. sierpnia 1860 na sześciu odpisach (podp.) *Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisielew, Ahmet Vefyk.*“

II. „Pełnomocnicy Francyi, Austryi, W. Brytanii, Prus i Rosyi pragnąc oznaczyć stósownie do życzeń swych dworów, właściwy charakter mającej się udzielić W. Porcie pomocy, według osnowy protokołu podpisanego w tymże samym dniu, uczucia, które im podyktowały warunki tego aktu, i zupełną swą bezinteresowność, oświadczają w sposób jak najpowolniejszy, że mocarstwa zawierające ugodę nie myślą i nie będą dążyć w wykonaniu swych zobowiązań do żadnej korzyści terytoryalnej, do żadnego wpływu wyłącznego, ani do żadnej konwencyi w przedmiocie handlu swych poddanych, jakaby udzieloną być nie mogła poddanym każdego innego narodu.

„Niemniej niemogą wstrzymać się przypominając akta wyszłe od J. c. M. sułtana, których wysoką wartość zatwierdził artykuł 9. traktatu z d. 30. marca 1856 r., od wyrażenia, jak wielką wagę dwory ich przywiązują do tego, aby stósownie do uroczystych obietnic W. Porty zaprowadzone były stanowcze środki administracyjne celem polepszenia losu ludności chrześciańskiej wszelkiego wyznania w państwie Ottomańskiem.

„Pełnomocnik turecki bierze do wiadomości to oświadczenie reprezentantów wielkich mocarstw i zobowiązuje się przedłożyć je swemu dworowi, czyniąc uwagę, że W. Porta usiłowała i nieprzestanie usiłować, aby spełnić życzenie powyżej wyrażone.

„Dan w Paryżu 3. sierpnia 1860 r. na sześciu odpisach (podp.) *Thouvenel, Metternich, Cowley, Reuss, Kisielew, Ahmet Vefyk.*“

Stambuł. (*Spisek.*) Do fran. *Unione* piszą ze Stambułu: „Żyjemy w wielkiej obawie, lecz mniemam, że już uszliśmy niebezpieczeństwa. Właściwie jednak mówiąc, wtenczas dopiero możemy się uważać zasłonionemi od grożących nam niebezpieczeństw, gdy będziemy pod opieką bagnetów francuzkich. Cokolwiekbądź, posłowie cudzoziemscy odkryli tu spisek muzułmański już blizki wybuchu, a wówczas dopiero policya turecka przeszkodziła rzezi, która miała się już rozpocząć w nocy z 20 na 21 lipca. Tłumy fanatyków, powiększej części softów, zgromadziły się w nocy, a utrzymują, że część załogi tureckiej czekała tylko na znak, aby im dać pomoc. Nawet marynarka turecka miała być w zmowie. Rząd uwięził wielu z fanatyków. Wszyscy są przestraszeni. Kto tylko ma jakie miejsce bezpieczne, uchodzi do niego. Tak my europejczycy jak i Grecy, gotujemy się do obrony; lecz niejesteśmy uzbrojeni, a muzułmanie przysposobili sobie z dawna zapasy broni. U niektórych z nich znaleziono wielką ilość broni i amunicyi. Obawiają się także, aby żołnierze nie wzięli udziału w wybuchu; w najlepszym razie przypatrywaliby się spokojnie. Nie ośmielamy się wychodzić z naszej dzielnicy miasta, niezaglądamy do Stambułu, a nawet po ulicach Pery chodzą z rewolwerem. Cóż uczynią mocarstwa, aby złemu zaradzić? czy będą jeszcze miały czas do tego?“

Rząd dla zmniejszenia obawy, jaka panuje między chrześcianami w Stambule, kazał we wszystkich dzielnicach, ogłosić kary na roznosicieli fałszywych a zatrważających wiadomości. Mimo to niezaniedbują chrześcianie gotować się do obrony na wypadek powstania mahometanów. Rząd niechętnie patrzy na te przygotowania, bo ma podejrzenie, że chrześcianie t. j. Słowianie i Grecy, chcą sami powstać przeciw muzułmanom. Donoszą, że przybył do Stambułu jen. Lelli, sekretarz ks. Barjatyńskiego namiestnika Kaukazu. Powód tych odwidzin nieznany jeszcze. W Mikołajowie przy ujściu Bohu, zgromadzili moskale jak donoszą ze Stambułu, znaczną liczbę statków różnej wielkości. Zgromadzili też znaczną liczbę wojska. W Salonice zaszły jakieś nieporozumienia między konzulami europejskiemi a władzami tureckiemi. Porta wysłała tam Namika baszę.

Fuad basza przysłał do Stambułu telegrafem na Chio następującą depeszę z Damaszku z d. 4. b. m.: „Wczoraj kazałem uwięzić 330 obwinionych o udział w rzezi, a dziś przeszło 400; najdalej do jutra będą uwięzione wszystkie mocno skompromitowane znakomitości, a winowajcy, których skarze ustanowiony z mego ramienia nadzwyczajny sąd, będą natychmiast traceni. Znaczną część skradzionych rzeczy, mebli i kosztowności wziąłem pod sekwestr. Ludzie zacni użyczyli nam spokojnem zachowaniem się moralnej pomocy. Buntowników ogarnęła trwoga. W mieście panowała największa spokojność w ciągu aresztowania, do czego nie potrzeba było nawet używać przemocy. Wojska cesarskie złożyły dowody patryotycznej gorliwości.“

Belgrad. D. 5. b. m. zaszły w samym Belgradzie krwawe starcia między Serbami a Turkami z Bosnii. Kilkunastu Serbów odniosło rany, Turków wielu padło na miejscu, ośmnastu zostało ranionych. Przywieziono ich do szpitalu, konzulowie europejscy zwidzili szpital, w którym leżą ranni Turcy. Kobiety tureckie z dziećmi schroniły się do twierdzy. Z powodu tego starcia, o którem jednak dotąd niema bliższych doniesień, były narady konzulów z baszą dowodzącym załogą twierdzy. Przedsiębrano środki ostrożności dla zapobieżenia niepokojom, na jakie się zanosi. Księcia Miłosza przywieziono do Belgradu. Niema nadziei utrzymania go przy życiu.

†**Wiedeń**. *d. 11. sierpnia.* (*Koresp. Przeglądu*). Weźcie którąkolwiek gazetę niemiecką do ręki, a wszędzie znajdziecie jeszcze głębokie rozprawy nad cieplickim zjazdem. Miałażby jednemu narodowi niemieckiemu dana być ta boska władza: tworzyć świat z niczego, i potem przemarzyć nad nim całe godziny, dnie, miesiące i lata? Albo też publicystyka niemiecka staje się dla tego tak niezmordowanie działalną, i pobudzaną bezmiłosiernie do kombinacyj najzuchwalszych, chociaż najmniej pewnych, aby zdobyć pare reńskich wynagrodzenia za świeżą jedną korespondencyę! I czyliż może być jeszcze wzmianka o trzymaniu się niemieckiego dziennikarstwa, pełnem charakteru, zasadniczem, dumnem i samopoznanie mającem? Są zapewne wyjątki, ale to też są białe kruki. Mogę panów zapewnić jak najmocniej, że wszystko to co do Pruskiej Gazety i Berlina niby z d. 7. t. m. doniesiono o cieplickim zjeździe, to próżne domniemywania. Równie też do kategoryi pobożnych marzeń należy, co udzielono Hamburskiemu Korespondentowi z dobrego źródła, jakoby oba ministrowie w obecności cesarza Austryi i księcia rejenta pruskiego zaprotokołowali deklaracyę, w jakich to razach bezpieczeństwo Niemiec ma być uważane jako wystawione na szwank, a większe państwa niemieckie mają przystąpić do wspólnego działania. Do takich tedy wypadków mają należeć napad na Wenecyę, na Ren, mianowicie na prowincye nadreńskie. Ale nawet gdyby ta wiadomość była w rzeczy samej prawdziwą, to przyszedłby w Cieplicach do skutku nie układ wzajemnej gwarancyi, ale tylko oświadczenie ministeryalne co do wspólnego działania Austryi i Prus w razie napadu na Wenecyę albo na Ren. Jakim wszakże sposobem takie proste oświadczenie ministeryalne mogło do tego stopnia u cesarza Napoleona obudzić obawę o jego przewagę w Europie, że go zmusiło do owego listu do Anglii — to naprawdę nie może mi się w głowie pomieścić. Że Napoleon jak był dawniej, tak jest dotąd panem sytuacyi w Europie, to przecież aż nadto jasno dowodzi niczem niepowstrzymany bieg rewolucyi we Włoszech, i wyprawa do Syryi. To tylko dowodzi, jak jeszcze w Europie nie umieją czytać listów napoleońskich, i jak łatwo mimo wszelkiej nieufności oszukują się na francuzkiej polityce.

Twierdzą, że ślepej kurze uda się czasem znaleść ziarnko, ale jak się zdaje, że i to przysłowie, i takie kury, nie są środkowo-europejskie.

Najnowsze wiadomości z Rzymu i Neapolu są nietylko bardzo smutne, ale rozpaczliwe nawet. Według tego co tu obiega po kółkach urzędowych, z upadkiem Neapolu idzie w parze upadek Rzymu, i coraz prawdopodobniejszym staje się domysł strategicznych polityków, że Garibaldi zabrawszy Neapol, wyruszy z swoją flotą do Wenecyi, a Rzym zostawi sobie na ostatni kąsek.

Dnia 18. b. m. jako w dzień urodzin cesarskich ma tedy, jak mam z bardzo wiarodnych źródeł wiadomość, nastąpić publikacya przyrzeczonych przez Najj. Pana reform. Jak się zdaje, dzień ten obrano z umysłu; ma to być skazówką, że te dekreta prawodawcze są czynnikiem *łaski* cesarskiej. Jest to niezaprzeczenie ważny akt, i uroczysta chwila w wewnętrznem Austryi przeobrażeniu. Prawodawcza ta publikacya, ma odjąć całą wagę i znaczenie programowi hr. Szecsen, który nietylko w komitecie budżetowym, ale nawet w całej radzie państwa (co wam teraz za pewne donieść mogę) będzie miał przeważającą większość.

Dzień 27., jeżeli co innego nie stanie na zawadzie, ma być tym dniem, w którym komitet dwudziestu jeden ze swojem sfederowanem węgierskiem stronnictwem, na plenarnem rady państwa posiedzeniu wystąpi w szranki naprzeciw systemowi centralizacyi. Wszystkie prowincye oczekują dnia tego z natężoną ciekawością. Wedle skazówek, jakie mnie z najlepszego doszły źródła, i niektórych napomknień tutejszej *Presse* z d. 5. b., m. okazuje się jasno, że w wyższych sferach z zupełnym spokojem oczekują tego plenarnego posiedzenia wzmocnionej rady państwa, wielkiemi nadziejami brzemiennej, i że jej naradom zostawiony będzie zakres jak najobszerniejszy i najwolniejszy. Niechaj wszystko przychodzi przed kratki powszechności, wszystko na jaw pod jasne słońca promienie, a rząd, jako starożytny Anteusz przydot knięciu ziemi, nowszemi orzeźwieje siłami.

Jak zaś trudno przychodzi rządowi odstępować od dawnych tradycyj, pomiędzy innemi to może za dowód posłużyć, że nietylko same wewnętrzne kraju położenie spowodowało go do uchwycenia inicyatywy energicznej i nagłej w tej nowej organizacyi. Zdaje się, że się przyłożyły do tego grożące zewsząd niebezpieczeństwem stosunki zewnętrzne, na które w Cieplicach zwrócono uwagę. Stan finansów w Austryi przedstawiony przez p. Plenera kierownika ministerstwa finansów, który znajdziecie w wczorajszej *Gaz. Wied.*, zrobił bardzo dobre wrażenie, tak na giełdzie jak i w publiczności tutejszej. Nie wszystko zapewne złoto co się świeci, ale przynajmniej zaczyna wszystko się wyjaśniać.

Wiedeń. (*Wiadomości bieżące*). D. 11. b. m. w nocy wyjechał Najj. Pan do Salzburgu na otwarcie kolei. *Don. Ztg.* utrzymuje, że Najj. Pan nie pojedzie do Monachium, lecz wróci wprost do Wiednia. Wraz z cesarzem odjechał arcyks. Rajner i oboje księstwo modeńscy. Członkowie rady otrzymali także in corpore zaproszenie na ten obchód. Wielu też odjechało. — Jen. gubernator Węgier fzm. Benedek odjechał d. 9. nazad do Pesztu. *Pesti Naplo* donosi, że w Zagrzebiu zakazano węgierskiemu towarzystwu scenicznemu dla uniknięcia dalszych demonstracyj, dawać przedstawienia teatralne. Pisma wiedeńskie zarzucają węgierskim członkom rady dążności arystokratyczne i niezgodne z duchem czasu; *Pesti Hirnök* staje w ich obronie i dodaje, że i biskuk Strossmayer z Chorwacyi przystąpił także do programu hr. Eötvösa. Z Tryestu piszą, że podczas ostatniego przedstawienia opery „Ernani“ chciano powtórzyć demonstracye rewolucyjne, jakie dni temu pare poprzód wyprawiono w teatrze. Korespondent utrzymuje, że demonstracya nie udała się, bo tylko mała liczba publiczności wznosiła rewolucyjne okrzyki. Na parterze aresztowano z tego powodu. *Schütz. Ztg.* pisze, że zbiegostwo z włoskiego Tyrolu do Lombardyi nie ustaje. Już 300 osób wzywa rząd przez pisma publiczne do powrotu, a 60 osób należących do wyższych stanów popadło z tego powodu konfiskacie majątków. W Wiedniu spodziewany jest ks. Kapuy stryj króla neapolitańskiego. Urzęd. *Gaz. Wied.* z d. 10. b. m. ogłosiła przedstawienie złożone Najj. Panu przez zastępcę ministra skarbu p. Plenera o położeniu finansowem państwa, i o środkach pokrycia niedoborów przypuszczalnych w r. 1861 w sumie 39 milionów. P. Plener przedstawia, że w razie utrzymania pokoju, spodziewać się będzie można w przyszłych latach zrównoważnienia dochodów i wydatków, a nawet nadwyżki dochodów, tak, iż nie będzie potrzeby podnoszenia podatków, ani zaciągania pożyczek. Naczelnik ministerstwa skarbu wykazawszy cały stan długu, wydatków, dochodów, podawszy środki zaradcze, przedstawia w końcu ze stanowiska finansowego potrzebę ulepszeń administracyjnych, powołania do życia reprezentacyj krajowych, ordynacyj gminnych, reformy sądownictwa i t. d.

(*L*) **Z Multan** *d. 9. sierpnia.* (*Koresp. Przegl.*). W Bukareszcie ministeryum liberalne, do którego tyle nadziei przywiązywano, to jest ministeryum Golesko, w skutek zabiegów reakcyi upadło, a książę do sformowania nowego zawezwał p. Jepurano, któren przed 2 miesiącami będąc szefem gabinetu w Jasach przez Izbę zaskarzony, za wielkiem staraniem dworu i partyi rządowej uniknął sądu, pod który chciała go oddać komisya do tego wyznaczona. Że tak częste i gwałtowne zmiany ministrów i powrót ludzi do władzy, których opinia potępiła, nie wzbudza zaufania, łatwo pojąć można, a co więcej, że tym sposobem gabinet Kogolniczana w Jasach traci podstawę i jednolitość działania. Te dwa ministerya Kogolniczana w Jasach i Goleska w Bukareszcie, obudzały wielkie nadzieje prawdziwego zjednoczenia kraju, dziś ta nadzieja coraz więcej upada, i coraz więcej to przekonanie się nasuwa, że mało mamy ludzi stanu, a ci na których kraj najwięcej pokładał nadziei, albo znużeni przeciwnościami zwątpili i usunęli się, albo też interes osobisty przytłumił ich patryotyzm, i skierował ich na drogę wsteczną.

Dotąd mieliśmy dziennikarstwo liberalne i czynne, często odzywały się głosy przypominające rządowi potrzeby kraju, wytykając błędy i nadużycia; dziś głosy te umilkły, redaktorowie dla braku czytelników wystawieni na straty, osobiście prześladowani i poniewierani. Gwiazda i Zimbru, jakoteż Trybuna przestały wychodzić, i dziś Jasy mają tylko jeden dziennik, to jest Monitor rządowy, i tym

tylko jednym tendencyjnym organem publiczność zaspokoić się musi.

Odzywały się także głosy, aby rząd, ponieważ wypadki oskrzydlają z dwóch stron chwiejącą się i bliską upadku Turcyę, aby i u nas przygotowano i uzbrojono kraj — niezważano na takowe przypomnienia, uznano wydatki za zbyteczne, zasłaniając się traktatami i gwarancyami, tak jak gdyby martwe pisma potrafiły odwrócić jaki czyn spełniony. W tym względzie ościenni Słowianie inaczej się zapatrują, rachując bowiem na dobre chęci mocarstw dla chrześcian tureckich, rachują i na własne siły, sposobiąc się na wypadek. Dochodzą nas wieści — że okręta naładowane ołowiem, bronią, saletrą, przechodzą przez Gałacz w górę Dunaju.

Izby mołdawskie już od miesiąca są rozpuszczone, wołoskie zaś dotąd obradują, teraz w Bukareszcie wotują pożyczkę 60 mil. franków, które za pośrednictwem konsula francuzkiego p. Place mają być skontraktowane. Kraj w ogóle przeciwny jest tej pożyczce, ponieważ na bieżące potrzeby kraju uchwalone zostały podatki, pożyczka zaś ta wchodząc pod administracyę arystokracyi, użytą i obróconą będzie na korzyść tejże, i jak już wiadomo, pożyczka ta w większej części obrócona na bank hipoteczny, użytą będzie na spłacenie długów ciążących na dobrach arystokracyi, którym wierzyciele grozili wywłaszczeniem.

Komisya Centralna wypracowała w kwestyi włościańskiej projekt, któren jeżeli przez Izby przyjętym zostanie, o czem ani wątpić, gdyż te z właścicieli dóbr się składają, najsmutniejsze następstwa w kraju wywołają. Komisya wychodząc ze stanowiska „uszanowanie własności“ orzeka, aby właściciel gruntem, a chłop pracą swoją wolno zarządzali, w takim razie chłop dobrowolną ugodą sam zmuszony będzie za kawał niezbędnego mu gruntu oddać się w niewolę panu, lub też kraj zaludni się nieznanym dotąd proletaryatem, któren przy niższej oświecie gminu, nieusposobionego do żadnych rękodzieł, może krajowi bardzo być niebezpiecznym.

Książę powrócił z Bukaresztu do Jas, i jak słychać, po przyjęciu projektu pożyczki przez Izby wołoskie, Izby mołdawskie w tym samym celu na krótkie posiedzenie do Jas zwołane być mają. Jako gwarancyę pożyczki dane być mają saliny i dobra rządowe, jako też i klasztorne krajowe, ponieważ spór o dobra klasztorne Greków dotąd nie załatwiony.

Korespondencye.

(Sprawa służebnictw.)

(*M. P.*) Z pod **Przemyśla** *28. lipca 1860.* Kwestya służebnictw w obwodzie przemyskim, co do załatwienia w biórach przez komisyę *ad hoc* przeznaczoną, jest już w większej części na ukończeniu. Cokolwiek zaś w tej sprawie dało się dotychczas w komisyi dotyczącej służebnictw przez dobrowolną obustronną ugodę załatwić, lub z przyczyny uporu ze strony gromad stawionego na drodze sądowej, wyrokami prawomocnemi przeprowadzić — to się nie daje w wielu gminach zamienić w czyn dokonany. Jakiś zły duch podszepnął gromadom włościańskim, ażeby nie zważały na żadne zawarte z dworami dobrowolne ugody, ani na wyroki sądowe w sprawie służebnictw w całej objętości takich samych, jakich za czasów odbywania powinności dworom używały. Ustalenie dziś pewnej spokojności tyczącej się kwestyi służebnictw, stało się trudnem i pod pewnym względem dla dworów zagrażającem niebezpieczeństwem. Jak dotąd, była często własność dworska przez gromady włościańskie niepokojoną; a to jak chciano wmówić, z przyczyny, iż służebnictwa niebyły jeszcze uregulowane. Dziś zaś w wielu posiadłościach, w których służebnictwa na mocy ugod dobrowolnie zawartych zostały załatwione, lub przez wyroki najwyższych władz rozstrzygnięte, prawności takich ugod i wyroków wiele gromad wcale nie uważa i za obowiązujące siebie pod żadnym względem nie uznaje, a nawet niektóre gromady w kilku posiadłościach tutejszego obwodu wydały otwartą wojnę swoim dworom: wyruszyły one wstępnym bojem na płaszczyzny pastwisk i lasów dworskich od służebnictw już uwolnionych, i takowe przemocą opanowały, obracając je na swój użytek. Wprawdzie udało się właścicielowi N... wytropić pewną figurkę B..., która sfermentowała miejscową gromadę do nieuznawania pod tym względem wydanych wyroków, pobudziła ona do czynienia gwałtów na pastwisku od służebnictw uwolnionem, lecz nie dosyć energiczne nastawanie na ukaranie winowajcy, pogorszyło tylko stan rzeczy i dało zły przykład innym gromadom do podobnego postępowania. Ktoby temu zaprzeczał, jesteśmy w stanie wyliczyć i wymienić gromady, które tych wypadków były sprawcami, i silny opór nietylko władzom rządowym, lecz i asystencyi wojska stawiały.

Pomimo to, że gromady włościańskie niezważając na wyroki przez odpowiednie władze w sprawie służebnictw wydane, dopuszczają się w wielu miejscowościach wyrządzania dotkliwych szkód i czynienia gwałtów na własności dworskiej od służebnictw uwolnionej — powysyłały one temi dniami deputowanych swoich do Wiednia z prośbami do N. Pana, o przyznanie im od tronu na własność wszelkich pastwisk i lasów dworskich, do jakich tylko chęć zaborcza dzikie prawo uroić sobie może.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Brodzki sąd pow. d. 24. lipca 1860 l. 4396, ogłasza sprzedaż publiczną $^1/_6$ części realności pod l. 527 w Brodach do Chaim Laib Jagdfeld należ. Termin 5. wrześ. b. r. Cena 100 zł. 91$^1/_2$ kr. w. a.

Przemyski sąd obw. d. 27. czerw. 1860 l. 3568, ogłasza sprzedaż publ. dóbr Łodzina z przyległościami Chłomcze i Dobra w obw. sanockim do Teodora Copieters Tergondego należących. Termin d. 28. wrześ. 1860.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Lwowski sąd kraj. d. 2. sierp. 1860 l. 31286, uwiad. Benedykta Krebsa o nakazie zapłaty na rzecz M. Sokala sumy weksl. 477 zł. 30 kr. Kurat. adw. Maciejowski, subst. adw. Pfeiffer.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 23. czerwca 1860 l. 7404, uwiad. Kajetana Zeregiewicza o nakazie zapłaty na rzecz Józefa Zeregiewicza sumy weksl. 900 duk. Kurat. adw. Reitmann.

Kronika.

Niejednokrotne doświadczenie, które na każdej niemal ulicy dziesięć razy na dzień nasuwa się pod oczy, przekonuje nas, że na czasie by było utworzyć w naszem mieście *Towarzystwo naprzeciw dręczeniu zwierząt.* Wszakże za granicą niema miasta, któreby nie miało podobnego Towarzystwa. A nigdzie tak nie jest potrzebne jak u nas. Obchodzenie się srogie i nieludzkie z zwierzętami mianowicie pociągowemi jest u nas na porządku dziennym. Co te biedne konie u nas cierpią, wszelkie przechodzi wyobrażenie. Popatrzmy n. p. na fury głównie żydowskie, co z Jaworowa wiozą drzewo. Para koni nieszczęśliwych, istnych męczenników rodzaju końskiego, ciągnie sąg cały na jednej furze; a żyd wrzeszcząc przeraźliwie i trzęsąc się cały jakby diabeł w wodzie święconej, smaga je nielitościwie, i to nie tylko batem, nie tylko biczyskiem, ale i drągiem nawet, aż stękają biedne konie, z których ostatki sił żywotnych wychodzą w postaci pary unoszącej się nad niemi. I to się dzieje na gładkiej drodze: a cóż dopiero dziać się musi pod górą, na drodze świeżo uszutrowanej, lub ośliżlej po deszczu! A toż lepiej dobić od razu takie konie niżeli się tak pastwić nad niemi. Podobnie postępują furmani rozwożący piwo po mieście. Temi dniami towarzystwo mężczyzn zdybało taki wóz naładowany beczkami piwa pod górą koło św. Antoniego. Konie zasapane ledwie ciągnąć mogły, a na wozie siedziało sobie czterech parobków drągali, i ani im to na myśl przyszło zleźć, by ulżyć koniom. Jeden dopiero z idącego towarzystwa zainterweniował w sprawie biednych koników, i był przymuszony grubiańskie protestacye usunąć faktem dokonanym, do czego wezwał pomocy potężnego kija. Powtarzamy, że czas by już był, byśmy pomyśleli na seryo o takiem stowarzyszeniu. Wszak po temu nie trzeba wielkich zachodów; wystarczą dobre chęci i przekonanie o potrzebie takiego stowarzyszenia.

Mówiąc kiedyś o pożarze w nocy, wspominaliśmy także o tem sławnem wołaniu przez tubę różnemi językami. Jakoż w rzeczy samej tyle tylko z tego okropnego wołania zrozumieć można, że się odbywa to po polsku, to po niemiecku, co się wcale nie przykładało do zrozumiałości tubowego wykładu. Lecz to jeszcze delikatnie wyraziliśmy się, nazywając to wołaniem. Jest to ryczenie okropne, straszliwe, przerażające; przenikliwszem nie będzie zapewne trąby ostatecznej. A przez to nikt nie zrozumie, nawet najbliżej w rynku mieszkający, a zatem tak z tym tubowym pożarów głosicielem, jak bez niego. Pochodzi to zaś ztąd, że nieumie przemawiać przez trąbę, mniemając, że trzeba wrzeszczeć, co nieprawda. Należałoby zatem, aby czy ze strony straży ogniowej, czy innej straży bezpieczeństwa postarano się o danie kilku lekcyj czuwającym na wieży, jak mają wołać wyraźnie; przyczem niezawadzi im przypomnieć, że ryczenie mogą zostawić wołom, których to jest naturalną własnością i właściwem powołaniem.

Obywatele samborscy postanowili wystawić królowi Sobieskiemu pomnik w mieście swojem. Jest to piękna myśl Samborzanów, którzy tym pomnikiem chcą niejako okazać wdzięczność swą bohaterowi, który jak wiadomo pod Kałuszem odbił cały tabor jeńców zabranych w jassyr z okolic Sambora. Wnuki i prawnuki owych jeńców przez wdzięczną pamięć, która przynosi zaszczyt ich narodowemu uczuciu, stawiają ten pomnik, który będzie zarazem ozdobą miasta obwodowego. Ułożyli się w tej mierze z tutejszym kamieniarzem i rzeźbiarzem p. *Eutele* tym samym co posąg Jabłonowskiego odnawiał. Widzieliśmy podany przez niego Samborzanom rysunek posągu. O ile z niego widzieć można, będzie to dzieło piękne i okazałe. Znany jest zresztą talent piękny p. Eutele. Wykończa on właśnie popiersie Ludwika Velcego dyrektora poczt, odznaczające się wielkiem podobieństwem.

Gdy mówimy o posągach, przychodzą nam na myśl posągi około kościoła katedralnego. Kościoł został powierzchownie całkiem odnowiony, a posągi i grób Chrystusa zostały w dawnym stanie, co wygląda bardzo niestosownie. Należałoby je koniecznie odczyścić i odświeżyć. Może by dobrze było powlec je jak posąg Jabłonowskiego pokostem bronzowym, co i dobrze wygląda i przyczynia się do trwałości.

Dodajmy jeszcze jedno curiosum lingwistyczne. W mieście Przeworsku, mieście dawnem polskiem, obok poczty przy wjeździe od Lwowa na nowym słupie przybita stoi tablica, a na niej napis następujący. Styl, pisownia i znaki pisarskie zachowane są z największą skrupulatnością:

Kazden przeprowazuiących Spiritusow roznych plynow przez Miasto Pszeworsk ma przyowe Tablicy stanąć. a potemu. meldunek do Propinacyi Gorzalczany. .pod Nro, 135,. czynie.

Takowe przepisy podpadnią przy Miodu, i, roznego Piwa, i, t, p, Meldunek nalezy pod Nro. 157, uprzyczywnym razie albowiem kare podpada.

Warto zachować *pro rei aeterna memoria* tę próbkę polszczyzny drugiej połowy wieku dziewiętnastego, używanej w krajach galicyjskich i lodomeryjskich.

Odbieramy właśnie korespondoncyę z Tarnowa napisaną pod literą (M), a zatem tego samego korespondenta, który umieścił w *Czasie* artykuł o teatrze polskim w Tarnowie d. 19. lipca, i na który w numerze 177 Czasu nastąpiła reklama (d. 4. sierpnia) zarzucająca korespondentowi (M) że chwaląc innych artystów przemilczał o tak znakomitej artystce jaką jest panna Targowska. Korespondencyę dajemy tu w jak najwierniejszem streszczeniu.

Korespondent (M) przyznaje naprzód obrońcy panny Targowskiej zupełną słuszność, że się ujmuje za pominięcie tak dzielnej artystki. „Natomiast (tak mówi dalej) raczy mnie z następujących uniewinnić powodów, i nie posądzać o lekceważenie znakomitej artystki, jaką jest panna *Targowska*, lub może o niepoznanie się na jej talentach.“ Korespondent (M) powiada tedy dalej, że był wezwany od redakcyi, a mianowicie od p. L. S., aby pisywał o polskim teatrze w Tarnowie; że po pierwszym pisał dwa jeszcze listy, w których właśnie wspominał jak najchlubniej o pannie *Targowskiej*, i oddawał sprawiedliwość zupełną jej pięknemu talentowi, a zarazem i o innych jeszcze artystach zaszczytną czynił wzmiankę. Lecz oba te listy nie zostały wydrukowane. Oburzony takiem lekceważeniem proszonego korespondenta, dwukrotnie zapytywał o to redakcyę Czasu, i w końcu taką dostał rezolucyę, że p. L. S. odebrał listy i takowe zarzucił.

P. (M) więc niechcąc już posyłać dalszych sprawozdań do *Czasu*, przesyła nam niektóre swoje uwagi nad polskiemi przed[illegible] w Tarnowie. W *Królu żołędnym* odegranym [illegible] a podnosi głównie grę p. *Nowakowskiego ojca* i p. K[illegible]*iego* osobliwie w scenach z *Katarzyną*. D. 31. lipca grano *Niech jedzie na wieś*. Odznaczyła się tam panna *Targowsk*[illegible] w roli *Klementyny*, w której doskonale oddaje udaną świętoszkę, niedozwalającą mężowi ucałować paluszków nawet. Całą rolę odegrała przewybornie, mianowicie gdy przestaje udawać, i rzuca się w objęcie męża z prawdziwą czułością. Wówczas (powiada korespondent) zachwyciła publiczność. „W ogóle (dodaje) o pannie *Targowskiej* rzec muszę, iż jako dzielna artystka należycie jest ocenioną przez naszą publiczność, czego liczne oklaski przy każdem jej wystąpieniu bezsprzecznie dowodzą.“ W tej samej sztuce podobał się także p. *Nowakowski syn*, którego publiczność tarnowska lubi w rolach mianowicie excentrycznych i lekkomyślnych. D. 2. sierpnia grano na dochód p. *Kalicińskiego Szatan i ciemna w Paryżu*. P. *Kaliciński* grał wybornie, a panna *Kaczkowska* lubiona bardzo w Tarnowie, prześlicznie. Korespondent przy tej sposobności podnosi talent panny Kaczkowskiej, dodając przyjazną przestrogę, by ją częste oklaski nie wzbijały w zarozumiałość, która każdemu artyście zamyka drogę do dalszego kształcenia się, do postępu i doskonałości. Iluż to (mówi dalej) zdolnych artystów zgubiły oklaski, gdy przeciwnie rozsądna i niezawistna krytyka niejednego na właściwą naprowadziła drogę i przywiodła z czasem do przybytku sztuki! Podnosi dalej grę pani *Hubertowej* wyborną w *Konopiankach*, a w *Najjaśniejszych podróżnych* prócz pp. *Nowakowskiego* ojca i *Smochowskiego* (ten w roli cara Piotra występował po raz pierwszy w Tarnowie), dla których nie może znaleść dosyć słów pochwalnych, wynosi jeszcze pannę *Targowskę*, która rolę *carowej* grała prześlicznie, a w chwilach gdy brata poznaje, celowała siłą uczucia i mimiki. Wspomina jeszcze o pannie *Targowskiej* w roli *Barbary Radziwiłłównej*, w której grała doskonale i wszystkim się podobała. (Obie te role jedne z lepszych pani Aszpergerowej.) W *Barbarze* podnosi także korespondent grę przewyborną pana *Kalicińskiego* w roli Zygmunta Augusta, w której powszechne uzyskał uznanie. Kończy swe sprawozdanie *Zemstą* Fredry. Łatwo pojąć, z jakim zapałem pisze o naszym starym Nowakowskim, tym ostatnim przedstawicielu prawdziwych kontuszowych szlachciców. Publiczność obsypała go kwiatami i wieńcami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostaliśmy telegram, że koło Zaleszczyk i Zabłotowa szarańcza chmurami spadła.

* *Morgenpost* donosi, że zamiast marków listowych, które dawały się łatwo oddzierać, będą wkrótce zaprowadzone stęplowane koperty listowe po 3, 5, 10 i 15 kr. w. a. i wydawane przez urzęda pocztowe.

* Podług *Czasu* zboża w okolicy Krakowa psują się na pomieci i w snopach; zaraza kartofli także się szerzy. Na ciągłe deszcze uskarzają się także w całem królestwie Polskiem, w Szlązku, na Pomorzu, w Saksonii, nad Renem. *Gazeta Warszawska* pisze, że podług listów otrzymanych z różnych stron kraju, pszenice porastają nie tylko na pomieci ale i na pniu. Doniesienia z Węgier także uskarzają się na deszcze, które przeszkadzają zbiorom. W Banacie spodziewają się pszenicę w przecięciu z morga od 7$^1/_2$ do 9 korcy wagi od 164 do 174 ft.

* *Wanderer* zamieszcza z d. 28. lipca korespondencyę z Odesy. Korespondent donosi o chmurach szarańczy, które przeciągnęły d. 27. i 26. lipca nad miastem. Ostatnia zajmowała szerokości 15, a długości 50 wiorst. Szarańcza spadła na drzewa bulwarów w takiej ilości, że się pod nią gałęzie łamały i tylko strącaniem jej drągami i za użyciem sikawek ogniowych ochroniono drzewa. Na dachach domów leżała ona na grubość stopy. Wiele ogrodów w okolicy ucierpiało od tej plagi i odstraszono ją tylko hałasem i dymem. Wczorajsza szarańcza poleciała przez morze ku Krymowi.

* D. 7. lipca b. r. zawiązaną została w Siedlcach spółka właścicieli ziemskich pod nazwą Domu zleceń rolników podlaskich. Ustawy tego domu podobne do ustaw Domu płockiego. Główną siedzibą spółki będzie miasto Siedlce. Czas trwania oznaczono na lat pięć. Kapitał spółki ustanowiono na 90.000 rśr., który ma się zebrać przez sprzedaż 900 akcyj, po 100 rśr. jedna. Pierwsza emisya 600 akcyj będzie d. 18. września, druga emisya 300 akcyj będzie po wyczerpaniu pierwszej i w miarę uznanej potrzeby przez ogólne zebranie. Głównym celem spółki są czynności komisowe co do sprzedaży i kupna produktów rolniczych i dla rolników służących, udzielanie zaliczek na oddane w komis produkta, przyjmowanie komisu kupna na rzecz Domów krajowych lub zagranicznych, przyjmowanie pieniędzy i wartości na zastaw w celu otworzenia rachunków, przyjmowanie dobrowolnych depozytów na terminową lokacyę i załatwienie wszystkich stosunków kredytowo-handlowych. Nie wolno Domowi na swój rachunek robić żadnych spekulacyj oprócz wyżej wymienionych. Gdy spółka będzie miała produkta dane w komis do sprzedaży za granicę królestwa Polskiego lub w Warszawie, poruczy ona je za oddzielną umową Domowi rolników płockich. Zyski podzielone zostaną następująco: każda akcya dostanie procentu do 5%, z reszty zaś dochodów 20% odłoży się jako kapitał rezerwowy, 40% na dywidendę dla wszystkich akcyj, 40% na korzyść wspólników firmowych. Zarząd prowadzić będą wspólnicy firmowi podług mającej się ułożyć przez nich instrukcyi, która na ogólnem zgromadzeniu odczytaną i przez komitet nadzorczy potwierdzoną być ma. Każdy wspólnik firmowy ma posiadać 10 akcyj, które ma deponować w miejscu przez komitet wskazanem na wypadek potrzeby pokrycia strat z winy zarządu wyniknąć mogących. Komitet nadzorczy składać się będzie z 5 osób. Ogólne zebrania odbędą się raz na rok, na które wstęp mają wszyscy posiadacze akcyj, głos zaś li właściciele ziemscy mający po 3 akcye. Głosów niemożna mieć więcej jak trzy. Główne czynności zebrania są: wysłuchanie bilansu i sprawozdania czynności zarządu i uwag przez komitet zrobionych, rozbiór bilansu wraz z zawotowaniem procentów i dywidendy, wyrzeczenie co do wniosków przez zarząd przedstawionych, wysłuchanie wniosków podanych przez akcyonaryuszów i wybór komitetu na lat dwa. Akcye będą wydawane imiennie, albo bezimiennie podług woli pierwszego nabywcy.

* Gdańsk 4. sierpnia. Koło Gdańska przez ulewy żyto pokoszone bardzo ucierpiało, a zboża na pniu zostały położone. W Anglii ceny trzymają się wysoko. W ciągu tygodnia płacono korzec warszawski pszenicy od 46 złp. 3 gr. do 53 złp. 22 gr., żyta od 25 złp. 26 gr. do 28 złp. 1 gr., jęczmienia od 26 złp. 9 gr. do 27 złp. 18 gr., rzepaku od 48 złp. 6 gr. do 50 złp. 26 gr., grochu od 28 złp. 1 gr. do 28 złp. 25 gr.

* W Wiedniu sprzedano w początku sierpnia 2000 cetnarów we[illegible] 184 do 214 za cetnar najlepszej, 145 do 17[illegible] z[illegible] redniej wełny.

* Na targu wiedeńskim od 29. lipca do 4. sierpnia było wołów z Węgier 1823 sztuk, z Galicyi 965, z Niemiec 54. Waga szacunkowa sztuki była 500 do 635 ft., cena 130 169 zł. w. a.

* Kraków d. 7. sierpnia. Dowóz z królestwa Polskiego był bardzo mały. Żyto na granicy płacono od 27 do 30 złp., pszenicę od 39 do 42$^1/_2$ złp., jęczmień od 18 do 21 złp.; za korzec. Dziś w Krakowie kupowano pszenicę galicyjską na wywóz od 10 zł. 75 kr. do 12 zł., polską od 6$^1/_2$ do 7 tal., żyto na wywoz od 4$^1/_3$ do 4$^1/_2$ tal. Jęczmień od 3 zł. do 3 zł. 40 kr. w. a. Rzepak stał po 12 zł.

* Na targu krakowskim d. 8. sierpnia były ceny zboża następujące: mierzyca pszenicy 5 zł. 87 kr., żyta 4 zł. 30 kr., jęczmienia 3 zł. 5 kr., owsa 1 zł. 72 kr., kartofli nowych 1 zł. 96 kr.; cetnar siana 1 zł., słomy 70 kr. w. a.

Parowa żegluga na Dniestrze.

(C. d.) „Że Dniestr położeniem swojem jest bardzo dogodną drogą handlową, i dla niektórych gałęzi przemysłu może się stać jedyną, że nadwyżka produktów wiejskiego gospodarstwa jest zawsze wielką i niezbędną dla zewnętrznych potrzeb — dowodzi i to, że podczas kampanii krymskiej przypierające do Dniestru powiaty Podola i Besarabii, niemogąc inaczej zbyć swoje zboże za granicę, spróbowali wysłać je do Tryestu przez państwo austryackie, po gościńcach Galicyi i rzekami Cisą i Sawą, która ostatnia od Tryestu tylko kilka mil jest oddaloną. Próba udała się, ale po wojnie droga ta się nie przydała; kto wie jednak coby się stało, gdyby na tych rzekach żegluga parowa zaprowadzoną była. Dowodzi jednak zawsze potrzeby otworzenia sobie dogodnej drogi do południowych portów, i konieczności zwrócić uwagę swoją na Dniestr, po którym chleb Galicyi, Podola i Bessarabii można dostawiać po wygodnych cenach i w upodobanej ilości. Zboże, bardzo zyskowny przedmiot zagranicznego handlu, zbywa się bardzo łatwo na odeskim i europejskich targach, lasy zaś karpackie znajdą doskonały pokup na ogołoconych z drzew wybrzeżach i stepach, a szczególnie w benderskim i akermańskim powiacie chersońskiej gubernii.

„Teraźniejsze osławione galary dniestrowe, wartości każda 200—300 rśr., jedną podróżą już się opłacają. Ile jednak czasu marnuje się holowaniem ich pod bystry nurt rzeki i wyciągając na strome brzegi jesienią — wiosną zaś spuszczaniem ich na wodę i poprawianiem nim znowu odpłyną! Przybrzeżni panowie mało na to zważają. Do dziś dnia tylko żydzi bez konkurencyi pożytkują z nich, jako faktory, podrady, wierniki i t. d. Zresztą niewiele panowie zważają na jakość i obrobienie spuszczanego materyału.“—

Kończy się artykuł opisem piękności okolic dniestrowych, okraszoną pamiątkami historycznemi, i dogodności przybrzeżnych miast dla handlu — cóż z tego jednak? Miasta te i brzydkie i biedne, bo żydzi cały zysk handlu zagarnęli, zostawiając komu innemu ryzyko, jeśli być może jakie przy dobrem prowadzeniu rzeczy.“

Pomimo dat niedokładnych co do handlu z Galicyi na Dniestrze, i nie koniecznie zgodnych z datami tutejszokrajowemi, które w ciągu dalszym będziemy się starali sprostować, umieściliśmy artykuł *Podolskich Guberskich Wiedomosti* z powodu, że wykazuje on, jaką ważność Rosya przywiązuje do spławu na Dniestrze, a szczególnie do zaprowadzenia parowej żeglugi na tej rzece. I słusznie, każda bowiem droga wodna jest arteryą życia handlowego. Żadna droga komunikacyjna nieda się użyć do tak prędkiego i taniego połączenia odległych stron z sobą jak droga wodna, jednakże użycie spławu rzek na zwykłych statkach, galarach i t. p. środkach przewozowych ułatwia tylko handel wywozowy z górnych okolic rzeki ku ujściu jej, a nie daje korzyści wypływających z przewozu przedmiotów handlowych od ujścia rzeki ku jej źródłu. Żegluga parowa na Dniestrze dogodziłaby obudwom warunkom handlu.

Dotąd Galicya korzystała z rzeki tej, a korzystała bardzo miernie do wywożenia głównie pszenicy do Benderu lub Majak, a ztamtąd sprowadzała ją kołami do Odesy. Lecz nietylko w r. 1836, jak mówi artykuł Podolskich Guberskich Wiadomości, szły transporta z Galicyi do Odesy, gdyż, jak czytamy w broszurze p. Ant. Mysłowskiego: „*Uwagi nad handlem zbożowym z Galicyi do Odesy*“, w r. 1842 wysłany był znaczny transport pszenicy hrabiów Gołuchowskich ze Skały, i mała ilość pszenicy w drobnych pojedyńczych partyach Dniestrem do Odesy; ilość ta cała podług pisma *O ważności Dniestru w Galicyi*, umieszczonego w XXIII. tomie Rozpraw c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego wynosiła 7000 korcy. W r. 1843 oprócz kilku mniejszych partyj drzewa budulcowego, węgli kamiennych i t. d. wywieziono z Galicyi 38.500 korcy pszenicy *) i 2625 korcy roślin strączkowych, i sprzedano w Odesie pszenicę dość korzystnie, bo po 18 do 19 rubli asyg. czetwiert, t. j. od 2 do 3 r. asyg. za czetw. wyżej jak podolską, wołyńską i t. d. W tę pszenicę wchodzi 12 galarów po 500 korcy, czyli 300 czetw. odstawionych przez p. Ant. Mysłowskiego, które przebyły progi Jampolskie bez żadnego wypadku w 20 dniach do Czarnej wsi pod Benderem.

W r. 1845 odbyto Dniestrem w dół

	spławów	87	wartości	20.000	złr. m. k.
„ „ 1846	„	383	„	67.000	„ „ „
„ „ 1847	„	909	„	102.000	„ „ „
„ „ 1848	„	277	„	70 000	„ „ „
„ „ 1849	„	543	„	105 000	„ „ „
„ „ 1850	„	948	„	103.000	„ „ „
„ „ 1851	„	400	„	79.000	„ „ „
„ „ 1852	„	1065	„	64.000	„ „ „

W roku 1845 wyprawił p. Mysłowski na własnych 40 galarach 20.000 korcy pszenicy, którą w r. 1846 wysłał na 4 okrętach tryesteńskich do Londynu, i tam po dobrych cenach, bo kwarter (2$^1/_2$ korca) sprzedano po 70 szylingów. W tymże roku pszenicę z Galicyi pp. Orłowskiego, Winnickiego, Brunickiego i Romaszkana zakupili kupcy z Odesy już w Majakach.

Oprócz exportu zboża słusznie zwraca uwagę artykuł *Podolskich Guber. Wiad.* na odkryte kopalnie węgli kamiennych u p. Bogdanowicza na Bukowinie, bo nietylko że produkt ten stać się może przy zaprowadzeniu żeglugi parowej artykułem wywozu w dół Dniestru, lecz da to ułatwienie galicyjskim statkom parowym, że będą się mogły one w węgle tam zaopatrywać na podróż do Majak i z powrotem do Galicyi, zamiast coby musiały kupować materyał opałowy na dole Dniestru, lub wieźć z domu zapas jego znaczny na podróż tam i na powrót. Drzewny handel także niemałe obiecuje korzyści przy zaprowadzeniu żeglugi parowej. Handel ten, pomimo obawy korespondenta z pod Halicza w numerze 7. Przeglądu z r. 1858 wyrażonej, wzrośnie, nie upadnie. Bowiem statki parowe będą chętnie zabierać na dolny Dniestr drzewo w kształcie wyrobów dla stolarzy i bednarzy, albo materyał

*) Pszenicę tę przymięszano w Odesie do gorszych gatunków dla poprawienia ich, i tak wysłano za granicę. (Patrz Dodatek do uwag A. Mysłowskiego nad handlem zbożowym str. 47.)

okrętowy potrzebny dla marynarki rządowej. Dalej znajdzie kraj nasz drogę exportową dla rektyfikowanego spirytusu, który prędzej da się tą drogą wywieść za granicę, jak kolejami żelaznemi. Kto wie, czy kamień trembowelski nieznalazłby w okolicach niższego Dniestru także dobry odbyt. Zresztą odsełamy czytelników do XXIII. tomu Rozpraw Towarzystwa gal. gospodarskiego co do wywozu naszych i przywozu wschodnich płodów, któryby po większej części uskuteczniał się za pomocą parowej żeglugi. (C. d. n)

Kurs Lwowski z d. 13. sierpnia.

	Wal austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	9
Dukat cesarski	6	13
Rosyjski półimperiał	10	49
Rosyjski rubel srebrny	2	3
Pruski talar kur.	1	94
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne	84	75
Galic. obligacye indemnizac. bez kuponu	70	43
Pożyczka narodowa	79	50

Kurs Wiedeński z d. 13. sierpnia.

	Wal. austr. zlr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	80	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	69	—
Akcye banku narod. za 100 zlr.	816	—
„ tow kred. na 200 zlr.	184	70
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	110	50
Londyn za 10 ft. sterl.	128	80
Dukaty ces	6	16

Kurs Krakowski z d. 10. sierpnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 145—143

Przyjechali do Lwowa od 10. do 13. sierpnia.

PP. Terlecki F. ze Skorodni, Jankowski L. z Bożykowa, Kęszycki T. z Dźwinogrodu, Radziejowski E. z Ditkowiec, hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa, Mniszek Z. z Stubieńka, Koźmian S. z Łobeski', Zagórski A. z Wołynia, Bojan M. z Felticzeny, Frank F. z Nahaczowa, Lewandowski F. z Tarnopola, Andler F. z Soroki, Sobolewski S. z Draganówki, hr. Tarnowski T. z Horochowa — Dulski E. z Rawczy, Grzybowski M z Polski, Jesser J. z Wiednia, Ośmiałowski S. z Janczyna. Włyński T. z Długiego, Czaderski J. z Sambora — Jabłonowski A. z Rawy, Stecki B. z Zastawny, Smarzewski F. z Artasowa, Otremba G. z Krakowa, Tyszkowski J. z Rybotycz, Łączyński H. z Stojanowa, Czerwenwodali M. z Chotyniec, Koszowski S. z Krowicy, Nahujowski A. z Czernicy, Kronstein H. z Przemyślan, Junga W. z Miękisza.

Wyjechali ze Lwowa od 10. do 13. sierpnia.

PP. Młocki F. do Warszawy, Pauli A. do Przemyśla, Ulenicki K. do Jaremkowic, Malczyński J. do Zarzyc, Turczyński J. do Soposzyna, Tyńkowski A. do Tarnopola, Zapolski A. do Ems, Matkowski K. do Krakowa — Lewandowski F. do Tarnopola, Terlecki F. do Skorodna, Jesser J. do Czerniowiec, Siemianowski M. do Sanoka, Grzybowski M. na Podole, Koźmian S. do Łobeski, Radziejowski E. do Krakowa, hr. Golejowski K. do Krzywczy, Sobolewski S. do Tarnopola, hr. Tarnowski T. do Horochowa.

Inseraty.

Oficyalista ekonomiczny, kawaler, mogący mieć dobrą rekomendacyę, szuka odpowiedniej dla siebie posady. Bliższą wiadomość powziąść można pod adresą J. K. we Lwowie Nr. 88 w mieście 2gie piątro. 3—3

Wszystkim mym znajomym, przyjaciołom i kolegom, których dla braku czasu osobiście pożegnać nie mogłem, mówię tutaj: **Bądźcie zdrowi.**

1—1 *Feliks Władysław Królikowski.*

Pewna rodzina zamieszkała we Lwowie podejmuje się przyjąć panienki na mieszkanie, wikt, i udzielać im, jeżel będzie życzeniem,

nauki gruntownej na fortepianie,

oraz przyrzeka staranny i przyzwoity dozór.

Rodzice, którzyby życzyli sobie, aby ich córki we Lwowie edukacyę osiągnęły, raczą się zgłosić ustnie lub *listem frankowanym* w handlu *P. Niemirowskiego wdowy* we Lwowie. 1—1

Wyszedł już tom I.

Szkółki powszedniej

dla młodzieży, napisanej przez **Hipolita Witowskiego,** i jest w księgarni **K. Jabłońskiego** do nabycia po **1 zł.** w. a. 196 1—3

1 lub 2 uczniów

na **wikt** i **stancyę** przyjąć może od d. 1. września r. b., mieszkający we Lwowie przy ulicy Nowej pod l. 283 na I. piętrze

nauczyciel prywatny

przedmiotów szkolnych i języków krajowych, tudzież francuskiego, włoskiego, gruntownych początków angielskiego i fortepianu, w zawodzie edukacyjnym doświadczony i zaszczytnie rekomendowany — ofiarując troskliwość rodzicielską o powierzoną sobie młodzież, dozór wszelki pod względem moralności, religii, zdrowia, nauki i ogłady, i konwersacyę według potrzeby uczącego się, w języku polskim, niemieckim, francuzkim lub włoskim, znaczny zbiór książek klasycznych starożytnej i nowoczesnej literatury i fortepian do użytku uczących się elewów swoich.

Ten sam

udziela także w domu swoim, lub według życzenia za domem, osobne lekcye języków i poprawniejszej wymowy w polskim, niemieckim, francuskim i włoskim języku. 1—1

Bliższą wiadomość w handlu p. J. S. Jürgensa przy ulicy Halickiej powziąść można.

HELUNGKIANG'S

arabisches und asiatisches

Thier-Heil-Pulver,

welches in Arabien und Asien zur Heilung der kranken Thiere mit den vortrefflichen Wirkungen angewendet wird.

Bei Pferden: Bei Blutharnen, Dampf, Drüse, Husten, Kolik, Maugel an Fresslust und Würmern.

Beim Hornvieh: Bei Blauwerden der Milch, Blutharnen, Blutmelken, Dampf, Husten, Kalbfieber, Kolik, Gerinnen der Milch, Mangel an Fresslust, beim Aufblähen der Kühe (Windbäuche), Würmern und Lungenleiden.

Bei Schafen: Bei der Trommelsucht, Beginne der Drehkrankheit, Lähme der Lämmer und der Wassersucht.

Bei Schweinen: Der Wassersucht, Husten, Kolik, Verfangen (oder Ueberfressen), als beim Erscheinen der Beulen.

Preis: 1 kleines Paket 40 kr., 1 grosses Paket 80 kr.

Ferner

THORLEY'S VIEHFUTTER

für jeden der Pferde, Kühe, Schafen oder Schweine hält, von besonderer Wichtigkeit.

Dieses Futter wird in den Marställen der Majestäten Englands und Preussens, so auch anderer Länder mit grösstem Nutzen vewendet.

Selber kräftigt die Pferde, alte und abgenützte erhalten neue Kraft und Ansehen — verbessert die Milch der Kühe, wodurch die Thiere um 25—30 Procent im Werthe steigen.

Näheres die Gebrauchs-Anweisung

PSEIS eines Paquets **20 kr.** ö. W.

Dasselbe ist echt zu bekommen in **LEMBERG** bei Herrn **PETER MIKOLASCH** Apoth. and Herrn **O. T. WINCKLER, Brzeżan** B. Zminkowski, **Drohobycz** D. Kliegels Witwe, **Haliez** Joh. Węgrowski, **Krakau** Apoth. Alexandrowicz, **Przemyśl** Vz. Praczyński, **Przemyślany** J. Suryn, **Sambor** Ig. Praczyński, **Stryj** Berl Londner, **Tarnów** Apoth. M. Ritter v. Sidorowicz, **Tarnopol** G. Buchelt, Apoth., **Zaleszczyki** Josef Kodrębski. 188 3—6

W aptece Henrka Lanerego we Lwowie

Dra Guttona

Balsam do twarzy

jedyny dotąd znany najniezawodniejszy i najnieszkodliwszy środek do spędzenia wszystkich plam z twarzy jak piegów, plam od słońca, miedzianego koloru plam na nosie, węgrów, plam od słońca, miedzianego koloru plam na nosie, węgrów, pryszczów, żółtawości cery, śladów po ospie, plam wątrobianych, znamion i wszelkich wrzodów, tudzież utrzymuje zadziwiającą białość, świeżość i czystość twarzy.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Betulina Balsam do włosów.

Najpewniejszy dotąd znany środek do przysporzenia porostu włosów, po którego użytku włos trzeciego a najdalej ósmego dnia przestanie wypadać, i nawet na całkiem łysych miejscach, jeżeli korzeń włosu nie zamarł całkiem z powodu późnego wieku, nowy silny porost włosów uskutecznia, tudzież niedopuszcza ten balsam tworzenia się tak szkodliwych dla włosów parpli, oczyszcza głowę z tychże i chroni włos od posiwienia.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pewna i niezawodna Tynktura na wytępienie wszelkich owadów

z fabryki chemicznej Karola Franc. Wocelki w Wiedniu.

Ta tynktura przewyższa w dobroci i najpewniejszym skutku porównie tak proszek perski jak i wszelkie inne dotąd używane środki do wygubienia owadów.

Pchły, wszy, móle, szwaby, mrówki, muchy i pluskwy przez tę tynkturę zostają zupełnie wytępione.

Ten płyn jest całkiem nieszkodliwy i daje się lepiej i łatwiej używać jak proszek na owady, albowiem niewala ani mebli, ani bielizny, ani sukni; i najmniejszej niezostawia plamy.

Cena flaszeczki większej z opisaniem 50 kr. w. a.
„ „ mniejszej 30 kr. „ „

Dla cierpiących na nagniotki i na odmrożenia

BALSAMITA

Doktora M. Lanego,

przez długie i zbawienne doświadczenie do zupełnego uwolnienia od nagniotków i odmrożeń z najskuteczniejszych i najsilniejszych roślinnych substancyj utworzona w aptece Jana Hanzlika w Königgracu.

Ten w swoim skutku wyborny, przyjemny i udowodniony środek, właściwy dla osób każdego wieku, nie wyrządza żadnych bolów, przeciwnie takowe uśmierza i na zawsze niszczy. Nagniotki znikają, a niebezpiecznego takowych wycinania całkiem się unika. — Użycie balsamity jest bardzo wygodne i łatwe.

Skuteczność zadziwiająca, uchyla te dolegliwości w krótkim czasie niezawodnie.

Flaszeczka z przepisem użycia kosztuje 63 kr. w a.

Przy zakupieniu od razu tuzina albo więcej opuszcza się 20 procentu. 187 2—6

W księgarni **Karola Wilda** we Lwowie są do nabycia najnowsze 191 2—3

mapy Turcyi europejskiej, azyatyckiej, Neapolu i Sycylii, na dużych arkuszach po 62 kr. w. a.

Ogłoszenie przedpłaty. 2—3 190

Z dniem pierwszego września rozpocznie się druk **Historyi króla Jana Sobieskiego i królestwa Polskiego** przez **A. Salvandego** w przekładzie polskim **Władysława Sierakowskiego** w trzech tomach w 8ce.

Cena jednego egzemplarza w drodze przedpłaty wynosi 6 zł. wal. austr.

Przedpłatę przyjmuje **księgarnia Karola Wilda we Lwowie,** lub też przesłać można franco pod adresą **księdza Boguckiego proboszcza w Olesku** ostatnia poczta **Podhorce.**

Po ukończeniu druku cena księgarska znacznie podwyższoną zostanie.

WŁOSY 160 — 6

bujne i naturalnego pięknego koloru, są nie tylko najpowabniejszą ozdobą każdej damy i każdego mężczyzny, lecz są nadto oznaką widoczną wewnętrznego zdrowia i siły. Jednakże tak jak zęby tak i włosy wymagają szczególnego pielęgnowania, by je ochronić od wczesnego posiwienia, wypadania, i by je zachować w kolorze naturalnym.

Przez renomowanych lekarzy i mężów nauk najlepiej poleconym, przez damy i mężczyzn wszelkiego stanu wielokrotnie wypróbowanym i przez tysiączne pomyślne skutki wsławionym, w swem działaniu niedopokonania będącym środkiem tego rodzaju, jest c. k. uprzywilejowana

POMADA MEDITRINA

w połączeniu z równej nazwy

wschodnią wodą Meditrina do wzmacniania porostu włosów na głowie i brodzie

wyrobu M. Mally z Wiednia.

Z wielu zaszczytnych poświadczeń potwierdzających skuteczność tej konserwującej włosy pomady i wody, wyjmujemy tym razem następujące:

Panie M. Mally Dobrodzieju!

Gdyby mi w tej chwili czas nie był tak drogim, byłbym już do pana pospieszył, aby pana osobiście zapewnić o mej wdzięczności i moim niezmiennym szacunku. Pański nieoceniony wynalazek c. k. wyłącznie uprzywil. *wschodniej wody do włosów i pomady Meditrina* obdarzył mnię powtórnie zdrowiem. Jak sobie pan przypomnisz, byłem już mocno wyłysiał, a pozostałe jeszcze włosy wypadały mi z dniem każdym! Po użyciu wody i pomady pańskiej według przepisu, nietylko przestały mi włosy padać, ale nadto żona moja spostrzegła z dniem każdym kiełkujące nowe włosy; tak, że dziś jestem tyle szczęśliwym, *iż zamiast łysiny mam bujny włos na głowie. Wynalazek pański jest tak doskonałym, skuteczność jego tak prędką i zadziwiającą,* że nie omieszkam okazać panu czynem moją wdzięczność.

Jutro wyjeżdżam z domu, moi przyjaciele w Hamburgu osłupieją z zadziwienia!

Polecam się panu najszczerzej i zostaję wdzięcznym *Konrad Hallenberg* profesor.

Wiedeń 4. listopada 1859.

Te wschodnie środki wzmacniania skóry podwłosnej, niedopuszczające wypadania włosów i sprawiające nowy porost włosów, a których flaszka albo słoik kosztuje 1 zł. 80 kr. z dodatkiem za opakowanie przy pojedyńczych zamówieniach 20 kr. nabyć można jedynie w następujących składach:

Główny skład M. Mally w Wiedniu Wieden Nr. 321. Filialne składy **we Lwowie** u aptekarza **Henryka Lanerego** Nr. 178¾, w *Bochni* u Karola Solik, w *Brzeżanach* u Barucha Fadenhecht, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u T. Zacharyasiewicza i Spółki, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Ferd. Schajter, w *Sanoku* u J. Jaklitsch, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Tarnowie* J. Jahn.

Hydrauliczny Cement,

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, stągwi na wodę, olej i spiritus, kadzi zaciernych, źródłowych i chłodnikowych, gnojowni, dla nakładu wilgotnych lokalów i t. p. — jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod nr. 195 miasto, cetnar po 3 zł. wal. austr. (13—18)

Publiczne podziękowanie.

Od roku cierpiałem na zawrót głowy, ból w oczach, nogach i głowie, brak apetytu, i czułem codziennie większy ubytek sił. Dla wyleczenia się z tych cierpień, szukałem ratunku w sławionym powszechnie **Zakładzie kuracyi wodnej w Kiselce.** Uhwałem tam kąpieli przez 3 miesiące, choroba wyszła na wierzch w kształcie większych i mniejszycy wyrzutów po całem ciele, i zostałem tak doskonale wyleczony, że już niemam gorętszego życzenia, jak aby Najwyższy Zakładowi temu użyczył jak najlepszego nadal powodzenia.

Lwów, dnia 6. sierpnia 1860.

Józef Reichel

(2—2) Magazynier u p. Karola Wernera.

Der allgemein beliebte und nach ärztlichem Gutachten erprobte

Steirische Kräutersaft

ist stets in frischem Zustande zu bekommen in Lemberg bei Carl Schubuth, krakauer Gasse Nr. 150.

Preis pr. Flasche 50 kr. CM. oder 88 kr. öst. Währ.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth.**

In *Biala* J. Muchitsch. *Bielitz:* Fritsche. *Bochnia:* P. Niedzielski. *Czernowitz* Th. Zacharjasiewicz. *Jaroslau:* J. Bajan. *Kolomea:* Th. Zachrjasiewicz. *Krakau:* C. Hermann. *Rzeszów:* J. Schaitter. *Tarnopol:* M. Schlifka. *Tarnow:* J. Jahn. *Wieliczka:* F. Charski. *Zaleszczyki* J. Kodrębski et Cp, 300 16—24

Zaszczytnie znane i wypróbowane

Tyrolskie plasterki

3 sztuk 24 kr., a tuzin 90 kr. w. a. Tuzin takich plasterków jest dostateczny do zupełnego wykorzenienia 106½ 5—6

Odcisków.

Dostać można u

Józefa F. Kleina.

w rynku Nr. 232 pod błękitna gwiazdą.

Hôtel de Paris

w Czerniowcach.

Podpisany, posiadający długoletnie doświadczenie tak w kraju jak i za granicą, zawiadamia wysoką szlachtę i szanowną publiczność, że objąwszy w dzierżawę wyż nadmieniony od dawna zaszczytnie znany hotel, położony w rynku i w pobliskości poczty, o dwóch frontach, z mnogą liczbą pokoi — niebędzie szczędził ani trudów ani kosztów, ażeby sobie zasłużył na względy p. t. podróżujących. Pokoje są wszystkie odnowione i podług najświeższego gustu bogato, oraz i wygodnie umeblowane.

Kuchnia oddana w zarząd zdatnemu kucharzowi. Piwnica, własność podpisanego, już zaszczytnie znana, zaopatrzoną jest wszelkiemi gatunkami wybornych trunków, a szczególniej w wina krajowe i cudzoziemskie.

Najumiarkowańsze ceny, usługę prędką i czystą, równie wszystko co tylko w domach gościnnych pierwszego rzędu wymagać można, zapewnia się szanownej publiczności miejscowej i pp. podróżującym.

3—3 **Alexander Kłodnicki.**

Z c. k. austr. najw. przywijejem i k. pruską najwyż. aprobacyą.

Dr. Hartunga uprzywilejowane **środki do**

wzbudzenia wzrostu włosów

odróżniają się swojemi własnościami doskonałemi i nizką ceną bardzo na swoją korzyść od tak bardzo zachwalonego olejku makassarowego, z Klettenwurzelöhl i innych olejków i pomad na włosy, ponieważ złożenie ich polega zupełnie na podstawach nie do zaprzeczenia zgodnych z przyrodą, i że bezsprzecznie niema między środkami racyonalnemi na wzrost włosów **kompozycyi z pewniejszym skutkiem.** Są one wynikiem wieloletnich badań, wielostronnych doświadczeń i prób; co do ich wartości i uzasadnienia, mamy potwierdzenia **najpochlebniejsze** od bardzo szanownych uczonych, tak, że obydwa dopełniające się w działaniu **środki** Dr. **Hartunga na wzrost włosów** z sumiennością mogą być zaleconemi, mianowicie:

Dr. Hartunga pomada z ziół

(w opieczętowanych na szkle stęplowanych słoikach po **85** kr.) **do wskrzeszenia i wzbudzenia wzrostu włosów i**

Dr. Hartunga olejek z kory chińskiej

(w opieczętowanych i na szkle stemplowanych fiaszkach po **85** kr. w. a.) **do zachowania i upiększenia włosów.**

Dobroć wewnętrzna Dr. **Hartunga** środków do wzrostu włosów niepotrzebuje dalszych pochwał = **mała próba** wystarcza, aby pozyskać **przekonanie** o **doskonałości i użyteczności** tego środka każdemu potrzebnego. = Prospekta i przepisy używania gratis się dają, środki zaś same **niefałszowane** we **LWOWIE** jedynie tylko dostanie u **JÓZEFA FERD. KLEINA** w rynku 232, u **BONIFACEGO STILLERA** i u aptekarza **FRANCISZKA TOMANKA SYNA,** w **Brodach** ma je Neumann Kornfeld, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Gródku** apt. A. Tomaszewski, w **Kentach** G. Straya, w **Kołomyi** S. Wiselberg, w **Lisku** apt. Rob. Barański, w **Manasterzyskach** J. Lipschütz, w **Przemyślu** Edw. Machalski, w **Sanoku** J. Jaklitsch, w **Sniatynie** M. Niemczewski, w **Stanisławowie** apt. Jan Tomanek, w **Stryju** J. German, w **Tarnopolu** Marc. Schlifka, w **Turce** A. Czerniański, w **Zaleszczykach** Józ. Kodrębski, w **Złoczowie** And. Gotwald, a w **Żółkwi** pani Resia Barbag. 43½ 5—5

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.